

Wywiewy

Wiejemy! – obudził mnie brat i rzeczywiście zaczęliśmy wiać. Wialiśmy, przewracając płoty, nawracając niewierne drogowskazy, zawracając w głowach i pod spódnicami pannom wydającym się być na wydaniu, wywracając smutne oczy zaspanych na kurzych nóżkach łopat robotników. Gwizdaliśmy na wszystko, przeganialiśmy się w najbardziej wyszukanych kłamstwach, które wciskaliśmy w uszy staruszkom wypatrującym końca świata na parkowych alejkach i snuliśmy się razem z dymem po najgorszych spelunach. Dmuchaliśmy na zimne, żeby za chwilę dąć w ogień. Wszędzie się wślizgnęliśmy i wysuszyliśmy wszystkie opowieści na wiór. A potem mój brat pokazał mi Ją i powiedział: Teraz już zawsze wiej w Jej włosy!

Więc wieję już tylko dla Niej i o Niej, marząc, że kiedyś razem rozwiejemy wszystkie tajemnice. I nareszcie przestanę być urwisem, wietrznym rozrabiającą, niezdarnym wiatrem od głaskania mgieł jesiennego poranka.